№ 183. Kraków 12. Sierpnia — Czwartek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
[illegible]DOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
[illegible] petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. [illegible] po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 11 Sierpnia.

O PRZYCZYNACH UPADKU MAJĄTKÓW w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

I.

(Zob. Czas Ner 182)

Wyszła w Poznaniu niedawno broszura pod tytułem: *Uwagi nad powodami upadku majątków obywateli w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.* Dopełnia ona zadania, którego dorywczo się jęło kilka osób w krótkich artykułach roku zeszłego w *Gońcu Polskim* umieszczonych.— Ponieważ upadek podobny, a może i gorszy grozi majątkom obywatelskim w innych okolicach, a przyczyny niektóre mogłyby być podobne, nie od rzeczy będzie rozebrać w krótkości ze wszech miar na uwagę zasługującą książeczkę.

Autor przechodzi naprzód powody upadku majątków przez autorów artykułów *Gońca* podanych, jednym zaprzecza, drugie za rzeczywiste przyjmuje. O powodach, których słusznie autor nie uważa za główne, a tylko szczegółowe familie lub indywidua tyczące, jedynie dla pamięci wspomnimy. Temi są: zbytkowne życie obywateli, niestósowne wychowanie dzieci, nie skrupulatne wypełnianie obowiązków podjętych przez dłużników ku swym wierzycielom, a przez to brak kredytu, ciężar budowy kościołów i budynków plebańskich, ubytek w propinacyi itd. itd.

Z temi wszystkiemi przyczynami krótko się rozprawia autor. — Zaprzecza, żeby panowało zbytkowne życie w Księstwie Poznańskiem, a ja dodam stanowczo, że nie sądzę, żeby był jakikolwiek kraj w Europie, gdzieby właściciel dóbr, bądź to z rozsądku, bądź z musu żył skromniéj i mniéj wystawnie jak w Księstwie Poznańskiem i pod tym względem może innym częściom Polski za przykład być zalecony. — Co do edukacyi autor udowadnia, że szkoły i akademie przepełnione są uczniami, co znaczy, że edukacyą tam czerpią, gdzie mogą, a słuszną kończy uwagą, że nawet ta ilość uczących się, zapowiada pomnożenie ogromne ludzi uzdatnionych, których odpowiednio ich wartości lub zarozumiałości umieścić żadnym sposobem nie będzie można.— Oskarżanie obywateli o nieskrupulatne wypełnianie obowiązków dłużników względem wierzycieli, naprowadza autora na domysł, że piszący w *Gońcu* musi być kapitalistą, czego mu winszuje, i że źle umieścił kapitały, bo oskarżenie ogółowe, jest nie słuszne.— Ciężar budowy kościołów i plebanij itd. jest rzeczą podrzędną, równie jak i strata propinacyi, która tylko w niektórych majątkach znaczne przyniosła szkody, mianowicie w takich, do których należały miasta.

Autor podług mnie jednemu powodowi zubożenia obywateli nie daje dosyć wagi, to jest: oddaleniu rodaków od urzędów. Nie można atoli zaprzeczyć, że usunięcie obywateli od wszystkich urzędów, przyczynia się bardzo do zubożenia całych familij, bo dla warstw wyższego wykształcenia nie ma innego źródła utrzymania się jak ziemia, przemysł lub handel i urzędy. Przemysł lub handel nie był nigdy i nie jest do dziś dnia sposobem utrzymania się obywateli: czy to dobrze, czy źle — nie jest tu miejsce rozbierać — zostaje więc tylko ziemia. Ta przez wydoskonalony sposób gospodarowania i więcéj produkcyi i większéj wartości nabiera, jednakowoż to powiększenie nie jest i nie może być w stósunku równym do mnożenia się członków familij tę ziemię posiadających. Przy różnych urzędach i karyerach podziały majątków były rzadsze, teraz są nieuchronne, bo jeszcze raz powtarzam, obywatele innego zatrudnienia nie mają, jak być rolnikami. Cóż się więc dzieje? oto, jeżeli ojciec familii co już jest wiele, podzieli majątek, dzielić go musi na kilka części i dzieci jego już mają dużo mniéj. Jesteśmy właściwie w pierwszym dopiero akcie tego nieuchronnego następstwa, bo ileż to członków rozmaitych familij jeszcze piastowało znaczne urzęda lub starostwa, ileż to późniéj poginęło w wojnach francuzkich i innych, ale jeżeli stan rzeczy ten dzisiejszy potrwa, widoczną jest rzeczą, że majątki ciągle się dzieląc, zmaleją niezmiernie i w dwóch lub trzech generacyach na chuby się podzielą, lub taką masą długów obciążone zostaną, że z rąk ich właścicieli w ręce spekulantów lub kapitalistów przejdą po dwóch lub trzech generacyach. Nie będzie trzeba gdzie-indziéj szukać powodu upadku majątków obywateli.

Majątki ziemskie nigdzie w rękach szlachty utrzymać się nie mogą, tylko z instytucyą majoratów, albo gdy wyższe dostojeństwa w jéj się rękach znajdują. Ani jedno, ani drugie nie istnieje w Księstwie Poznańskiem. Co do urzędów rzecz na długi jeszcze czas rozstrzygniętą jest. Kwestya zaś majoratów o wiele jest trudniejszą do rozwiązania, niż się na pierwszy rzut oka zdaje. Aby bowiem majoraty odpowiedziały całkiem swojemu zadaniu potrzeba, żeby inne instytucye krajowe i stan niejako cały polityczny państwa były w harmonii z tą instytucyą. Dla tego czyby korzyści i jakie dla Księstwa wynikły z zaprowadzenia licznych majoratów, nierozstrzygam, ani też czy jest jeszcze wiele majątków, któreby dla utworzenia majoratów dosyć znaczne były. Cóżkolwiekbądź, jest pewném, że przy teraźniejszym stanie rzeczy ten jedyny pozostaje sposób do zachowania majątków w rękach dzisiejszych posiadaczy.

Przechodzę teraz do dwóch powodów upadku majątków obywateli, które autor broszury za stanowcze i główne uważa. *Skutki regulacyi włościan*, a powtóre *polityczne wypadki* w naszym kraju i sąsiedzkim. Te dwa powody autor obszernie, dokładnie i można powiedzieć sumiennie opracował — licząc jak sam mówi, już lat przeszło 60, przechodził on wszystkie koleje, jakie i Księstwo przechodziło, widział rzeczy z blizka, widział przez swoje oczy i cierpienia i walki i trudy, jakie napotykali tutejsi obywatele. Obydwa te punkta regulacyi włościan i wypadków politycznych, traktuje autor ze stanowiska czysto ekonomicznego, a jeżeli mu się tu i owdzie wyśliźnie jakie surowe słowo przeciwko nowoczesnym demokratom i rzecznikom ludowym, to mimo woli, i jakby płynęło z gorzkiego przekonania o nieszczęściach jakie wypadki lat ostatnich na kraj ściągnęły. Przejdźmy z autorem te dwa punkta — a naprzód *o Regulacyi włościan.*

Proszeni jesteśmy od jednego ze starozakonnych o umieszczenie następującéj uwagi:

Autor drugiego listu, umieszczonego przez sz. Redakcyę w kwestyi okólnika rabina kazimierskiego w numerze z d. 9 sierpnia, zdaje się w zacytowanym przez siebie paragrafie *Choszen Miszpat* upa-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Dla pamięci PRZEŁOŻONYCH KOŚCIOŁÓW KRAKOWSKICH.

Przypatrzywszy się téj wielości pamiątek i zabytków sztuki bądź krajowéj, bądź obcéj, jakie się w kościołach, dworach i zbiorach naszych dochowały; dziwić się prawdziwie przychodzi, ile tego rodzaju bogactw miéć musieli przodkowie nasi, kiedy nam jeszcze tak mnogo zostało po pożogach tatarskich, szwedzkich, tureckich i rabunkach wszelakiéj dziczy. — Gdy weźmiemy i na uwagę tę okoliczność a dodamy, że dawna Polska zaistniała jako naród dopiero od dziewięciu prawie wieków, kiedy już Gallowie, Germanowie i inni następcy Rzymian, mieli swoje pomniki i arcydzieła sztuki, a dziś prawie wszystkie europejskie zbiory zasiliły się pamiątkami naszemi — to dziwo zaiste, że nam jeszcze starczy tyle, ile obecnie posiadamy. Gdybyśmy tylko zechcieli poznać i w naukowy ład uporządkować zabytki krajowe, mamy ich taką ilość iż artystom naszym, niemającym zasobów na zagraniczne podróże, wystarczy na poznanie ogólnych odcieni szkół i cech wiekowych.

Ta chęć ocenienia swego i ochronienia od zepsucia, jest już w ogóle mówiąc dość u nas pospolitą, a choć się dzieją barbarzyństwa, to niewiększe i częstsze jak zagranicą. Że więc jak okażemy, są w mieście naszém nieumiejący szanować przeszłości i sztuki, to nic dziwnego; bo rasa takich ludzi bieli i tynkuje gotyckie wieże i baszty, łupie na opał stare obrazy w całéj Europie — i tacy podobno nigdy niezaginą, ale jako w przyrodzie wróble, muchy, i wszelakie owady istnieć będą, aby właśnie zwracać uwagę drugich na godne zachowania zabytki i wzbudzać energiczne krzątanie około ich ochrony. — Trudno wreszcie żądać od wszystkich, by się na dziejach i sztuce znali, dobrze już jeśli poszanują to co godne ocenienia, wtedy gdy ktoś uwagę ich zwróci.

Zabytki przeszłości szanować można z dwojakich względów: z miłości pamiątek, lub dla sztuki. Pierwsze, ocenianie i ochranianie zabytków z ukochania przeszłości do któréj one należą, ma miejsce tam, gdzie trwa jeszcze silnie tradycya — gdzie to ksiądz lub świecki, pokazując zwiedzającemu pomnik lub pamiątkę, zbliża się do niéj z poważnem uszanowaniem, a oglądający z czcią z jaką chodzimy koło świętych szczątków, staje przed zabytkiem. Tę cześć dziejową, to poszanowanie pamiątki jako przeszłości, zachowały dla zabytków ledwo tylko znakomitsze korporacye i instytuta. Zwykle pokazują pamiątki nasze w ten sposób, w jaki zagraniczny cicerone okrzykuje kapelusz Napoleona — a zwiedzający oglądają w ogóle, dla zaspokojenia ciekawości, wreszcie dla powiedzenia: „o znam, znam, oglądałem to kilka razy" — czasem też z jakiegoś egoistycznego patryotyzmu lubią zabierać pamiątki, jak to przed laty nawet w katedrze miało miejsce. — Dziś tedy, gdy ta nić łącząca ogół z przeszłością, osobliwie w niektórych stronnictwach, coraz to staje się wątlejszą, a nawet rwać się poczyna; dziś mówię najzwyklejsze oglądanie pamiątek, dzieje się z stanowiska postępowego, ze względu na sztukę. Tu już, zwiedzający staje przed pomnikiem z okiem krytykującém wyrób, przedstawienie myśli, szkołę wykonania, z cyrklem rysownika; a uważając względem ocenienia zabytków pamiątkowych, z nożem anatoma. — Gdyby się jeszcze znał często ów krytyk na sztuce, możeby przecie pomnik Kazimierza Jagiellończyka znalazł lepsze umieszczenie, jak w kaplicy Sołtykowskiéj, którą jakby na skład rupieci i pomników obrócono — ale znawcy, to rzadkość, to nie owe muchy co się w lecie wszystkiego czepiają, a orły co je czasem i niewszędzie spotkasz.

Pominąwszy tedy ów powód szanowania zabytków dla przeszłości, który wielu za drażliwy poczytuje, przyzna każdy, że już przynajmniéj dla sztuki, choćby nie więcéj, to niszczyć lub do tego się przyczyniać obojętnością, nie wolno. Nie wolno, bo tego zabrania cywilizacya dzisiejsza, nieoparta na Attyli systemacie. — Władze biorą zwykle pod opiekę pomniki tego rodzaju — u nas zapewne nie do kogo innego, jak tylko do Uniwersytetu i Kapituły katedralnéj należy czuwać nad temi skarbami. W ogóle, odpowiadają tutaj te instytucye powołaniu swemu, boć to jedyne korporacye, co wśród burzy co i u nas jak w całéj wrzała Europie, umiały z powziętą z przeszłości tradycyjną konsekwencyą, ostać się na stanowisku zachowawczém, niechyląc się ku stronie burzącéj — to też Kapituła nasza niepozwala więcéj wynosić pamiątek z grobów królewskich, a skarbiec z wzorową utrzymuje pilnością. Uniwersytet z kosztem i mozołem dźwiga i ochrania, co pożar ocalił. — Mimo to, są jeszcze małe uchybienia, wynikające z zaniedbania lub nieświadomości tych, którym straż pamiątek najbliżéj jest oddaną — te to uchybienia przeciwko poszanowaniu sztuki postanowiliśmy wytknąć; mając na myśli, iż podobna z naszéj strony uwaga, skłoniła nadzór kościelny do zrestaurowania rzeźbionego ołtarza we wsi Rudawie, i spowodowała zwrot zabranych główek z rzeźb w kościele ś. Floryana dochowanych — (art. w Dod. lit. r. 1850 Ner 3). — Uwagi, jakie nam się w tym względzie obecnie nasuwają, są następne: Minęła już trwoga o stratę wielkiego ołtarza kościoła P. Maryi, gdy Archiprezbiter ksiądz Jacek Łopacki, który chciał go wyrzucić, a marmurowym zastąpić, umarł w drugiéj połowie przeszłego wieku, przestawszy tylko na zeszpeceniu kościoła dodaniem wewnątrz drewnianych kapiteli. — Umarł ten zacny kapłan ale prostaczek; — myśl jednak jego przechowała się w następcy, co klitki otaczające kościół na czerwono pomalował — myśl ta żyje i dziś, gdy zobaczymy jak na wielkie święta, odpusty, wielki post i pogrzeby, adamaszkami lub kirem niezgrabni kościelni obijają zwątlały od starości wielki ołtarz, owo arcydzieło Stwosza. Niewiem zaiste, czyli dla uczczenia wielkiego święta, nielepiéj zostawić utwór mistrza by mówił do ludu, niż go zakryć adamaszkiem, który sam żadnego wrażenia niezrobi, a tylko jego przypinanie

trywać nietolerancyą przeciw nieizraelitom (Akumom). Przepomina on widocznie, że według prawa *Mezranes* nie wolno *właścicielowi izraelicie* wynająć swojéj własności nowemu mieszkańcowi, jeżeli dawniejszy chce pozostać, tem samem więc niezachodziła już potrzeba ustanowienia zakazu w tym przypadku na *mieszkańców*. Że zaś to prawo nie może obowiązywać *właściciela nieizraelitę* (Akuma), Rabbi Gerson, aby zabezpieczyć *mieszkańca* żyda od podkupienia przez innego żyda, zniewolony był ów charem na mieszkańców żydów ustanowić.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj* z dnia 10 sierpnia:

Jego Excellencya pan Namiestnik Galicyi Agenor hr. Gołuchowski, powrócił wczoraj o godzinie 1éj popołudniu z Munkacza do Lwowa.

W numerze onegdajszym w artykule wstępnym, w szpalcie trzeciéj w wierszu czwartym, wkradły się przez pomyłkę wyrazy „żeby się ziściły" całkiem do artykułu nie należące, które przeto z tekstu artykułu opuścić czytelników upraszamy.

Korespondencya Czasu.

Z Okręgu Krakowskiego 10 sierpnia.

W dniu 9tym b. m. i r. w wsi Tomaszowicach familii Konopków własnéj, w obecności prezydującego w tutejszym Towarzystwie Rolniczém i zgromadzonych obywateli ziemskich a razem Członków Towarzystwa, odbyła się na pszenicy i jęczmieniu próba żniwiarki przez p. Józefa Konopkę z wzoru machiny amerykańskiéj Garreta przerobionéj, która będąc przez brata jego p. Juliana Konopkę z Anglii sprowadzoną z powodu że tenże jako wyrobem obstalowanych u siebie młockarni mocno zajęty w téj chwili przedmiotem rzeczonym zająć się nie mógł, fabryce Mogilańskiéj do wyrobu została przesłaną. Próba ta odpowiedziała naszemu oczekiwaniu, wycinała tak nisko i czysto zboże, jak tego kosa lepiéj dopełnić nie jest w stanie, i skoro oprząg w sposób odpowiedni potrzebie urządzonym będzie, i robotnicy tak do prowadzenia jéj jak do zrucania z niéj uciętego zboża wprawią się, można być pewnym, że w ciągu jednéj godziny blisko jednę morgę zboża ściąć będzie w stanie. Żniwiarka ta w przerobieniu do zagonowéj uprawy zastósowana, i o połowę od oryginalnéj lżejsza, z zaprowadzonemi w niéj modyfikacyami, jakie potrzeba miejscowa doradzała, parą silniejszych koni i dwoma ludźmi obok uprzątających ścięte zboże, pracuje łatwo i dokładnie. P. Józef Konopka, korzystając z własnych spostrzeżeń i uwag przez znawców przy wykonywanéj próbie czynionych, postanowił przy dalszych machiny téj wyrobach z nich korzystać, i z całém poświęceniem oddając się zamiarowi urządzenia téj machiny w sposób taki by potrzebie kraju naszego pod każdym względem odpowiedziała. Nie możemy bez ubliżenia prawdzie nie wyznać, iż pp. Julian i Józef Konopka, pobudzeni jedynie szlachetną chęcią stania się obywatelom ziemskim użytecznemi, prowincyi naszéj założeniem warsztatów narzędzi rolniczych znakomicie się zasłużyli, opatrując niemi nie tylko odległe prowincye naszéj okolicy, ale nadto prowincye sąsiednie i Królestwo Polskie, wyroby bowiem ich odznaczają się tak dalece mocą i czystością, iż nic już więcéj u nich do życzenia nie pozostaje. Są to owoce użytecznie spędzonéj młodości, któréj zamiłowanie pracy i nauk towarzyszyły. Gdyby z tak pięknego przykładu, młodzież nasza korzystać chciała, prowincyi naszéj rokować moglibyśmy błogą przyszłość i dźwignięcie się z upadku, w którym ją po wielkiéj części fałszywy wychowaniu nadawany kierunek pogrążył. *W. D.*

Wiedeń 10 sierpnia.

ꝏ Stolica przybiera z każdym dniem więcéj barwy świątecznéj którą ujrzymy w całym jéj blasku w chwili powrotu N. Pana. Łuk tryumfalny przy Praterze w kształcie *de l'arc de triumphe* w Paryżu zajmuje swą szerokością cały wjazd do ulicy *Jäger-Zeile*, a wysokością równa się z czteropiątrowemi domami. Ma trzy bramy i pewien rodzaj trybuny na któréj ma oczekiwać Cesarza municypalność tutejsza. Dworzec drogi żelaznéj dotąd niezmienił w niczem swego oblicza, ale i tu robią się wielkie przygotowania. Domy całego miasta, a mianowicie przy ulicach przez które N. Pan będzie przejeżdżać, wystąpią z rzęsistą i wspaniałą illuminacyą. Przy ulicy *Heil.-Anna* równo z akademią sztuk pięknych wznosi się drugi a ogromny łuk tryumfalny, który łączy z sobą przeciwległe domy z obszarem na wzniesione po obu stronach ulicy pięciopiątrowe rusztowanie które tego wieczora tysiącami różnobarwych lamp zabłyśnie. Trzeci łuk tryumfalny jest przy ulicy *Mariahilf* na Wideniu. N. Pan z dworca drogi żelaznéj uda się pieszo do łuku tryumfalnego na *Jäger-Zeile*, i ztamtąd po przyjęciu przez municypalność wjedzie jak powiadają na koniu do miasta i wysiądzie w Burgu. Publiczność tutejsza oczekuje téj chwili z upragnieniem trudnem do opisania. Wieści o bliskiem ogłoszeniu praw organicznych, o zniesieniu stanu oblężenia, o częściowéj przynajmniéj amnestyi, itp. zaczynają na nowo i coraz żywiéj krążyć. Hotele zapełniają się ciekawymi z prowincyi. N. Pan najdaléj 16go wyjedzie do Ischl.

Prawo o organizacyi rezerwy stałéj wojska na miejscu landwery, znalazło tu w ogólności dobre przyjęcie. Przynosi ono niezawodną ulgę dla mieszkańców i korzyść dla Państwa.

Wyjazd niespodziany pana hr. de Revel posła piemonts. do Turynu, zdaje się, że sprowadzi w polityce teraźniejszéj tego Państwa korzystne dla sprawy konserwacyjnéj zmiany.

Pan Bartholomei bogaty właściciel w Toskanii, który bawił tu przez parę tygodni w interesie wielkiéj loteryi urządzonéj za pozwoleniem rządu toskańskiego, na dobra Limone i Suese, wyjechał z powrotem do Livorno. Dobra te oszacowane są na 5,040,000 lirów. Los największy wygrywa 1,000,000 lirów inne po kilkakroć sto tysięcy. Dzienniki tutejsze i włoskie postawiły tę loteryą w rzędzie godnych zupełnego zaufania, a to tem więcéj, że dyrekcya jéj powierzoną została dwom najbogatszym bankierom w Livornie panom Borgellini i Bastoggi. We Frankfurcie nad Menem zajmuje się nią bankier H. A. Goldschmidt.

Po nieznośnych upałach, mamy dziś dzień zimny i dżdżysty.

Paryż 6 sierpnia.

§ Ministeryum wojny ogłosiło w tych dniach raport, z którego można powziąść dokładne wyobrażenie o stanie kolonizacyi francuskiéj w Algierze. Jest to dokument tém większéj wagi, że ogłoszono go w chwili, kiedy mocny popęd ze strony rządu i napływ kapitałów poczyna nadawać téj osadzie kształt inny. Ale w Algierze, podobnie jak za czasów Rzymian, oręż idzie przed pługiem, między szeregami Muzułmanów bagnet czyni rum cywilizacyi chrześciańskiéj. Żelazo zatknęło tu niegdyś księżyc, żelazo wznosi dziś w to miejsce krzyż.

Dlatego niniejsze sprawozdanie muszę poprzedzić obrazem działań wojennych od r. 1847. Rok ten ważnym był tutaj w wypadki. Zaczął się od poddania się Bou Mazy, skończył na poddaniu Abdel-Kadera. W miesiącu lutym Bou-Maza wypędzony z pokolenia Uled-Yunnes, ostatniego przytułku, błąkał się bez nadziei. Przez dwa miesiące ścigany, opuszczony przez pokolenia surowo za swą odwagę skarcone, odarty z uroku, poddał się 13go kwietnia tym samym oddziałom, które go najmocniéj prześladowały. W tymże czasie zaszły inne równie ważne wypadki. W maju rozpoczęta wyprawa do wielkiego Kabylu, uwieńczyła najpiękniejszym laurem marszałka Bugeaud, ówczesnego jeneralnego gubernatora. Już poddanie się Bel-Salem i Bel-Kasema otwarło drogę do Kabylu. Marszałek Bugeaud założył stałą komunikacyą między Setif i Bougie. Chwila była stanowcza, Muley-Mohammed ogłaszał wojnę świętą i powoływał do powstania.

Marszałek Bugeaud ostrożny lecz i energiczny, prowadził ruchy wojenne z wyższością strategiczną, która cechowała tego niepospolitego wodza. Pięćdziesiąt trzy pokoleń które mogły wystawić z górą 30,000 walczących, uznały władzę Francyi. Marszałek Bugeaud nadał im organizacyą administracyjną, która spokój téj okolicy zapewniła. W czerwcu kapitulowało Nemenchas, potężne pokolenie z prowincyi Konstantyny; współcześnie w różne strony wyprawione kolumny, nieprzyjacielowi coraz to na innym punkcie ukazującemu się, niedały odpoczynku. Mouley-Mohammed sfanatyzowany garstką wiernych, napadł na Dzidżelli, ale odparty, hufce swe utracił.

Pod koniec roku poddał się Abdel-Kader, a ten wypadek jak okrył chwałą marszałka Bugeaud, tak zamknął ośmio-miesięczną kampanią prowadzoną z wielką zaciętością. Przez te ośm miesięcy, nieszczęśliwy emir wydobył z siebie ogromny zapas energii i świetnych pomysłów. Schroniwszy się do Maroku, niemiłym był gościem cesarzowi, tém bardziéj, że wkrótce utworzył sobie gorących partyzantów i chciał zrewolucyonizować kraj na swoją korzyść. Pilnowany przez wojska cesarza, stara się wejść w negocyacye to z jenerałami francuskiemi, to z władzami hiszpańskiemi; zewsząd odepchnięty porywa się na krok śmiały, i w pień wycina oddział marokański, który go w ruchach jego wstrzymywał. Naówczas cesarz postanawia z nim zakończyć, przewagą wojsk przygniata pokolenia które wspierały Abdel-Kadera, a przeciw niemu wyséła dwie armie pod wodzą dwóch

---

i odpinanie zetlały ołtarz niszczy.

Temi dniami, wszedłszy do kościoła Maryackiego zastałem wszelaką zbieraninę wyrobników, którzy bez nadzoru ze strony duchownych, ale po prostu pod okiem kościelnego, czyścili na wielką skalę wszystkie pomniki i obrazy. Rzeczywiście nic nad czystość, cnota wielce zaletna; ale czyszczenie pomników w kościele takim jak Maryacki, dziać się powinno w obec i pod kierunkiem księdza, któryby oka nie spuszczał z robotników, ale każdém ustawieniem drabiny i ruszeniem szczotki kierował, bo trudno żądać od górali, bab i dzieci, aby umieli oczyścić grobowiec bez jego uszkodzenia. Wreszcie niema w Europie obyczaju aby czyścić pomniki spiżowe, bądź lagrem winnym, bądź cegłą; blask niedodaje im wartości, tworząca się zaś na nich patina antikwarska jest cenną dla archeologów, a nadto choćby tylko co kilka lat przedsiębrane czyszczenie, zniszczy rzeźbę zupełnie. W tymże nareszcie kościele oglądaliśmy wyczyszczone aż do świetnego blasku, tła metalowych blach na których są w nagrobkach malowane portrety, wyczyszczenie to zepsuło harmonią jaka była między zaśniedziałem tłem, a przed wiekiem malowanym portretem, może nadto same portrety uszkadzać, szczęściem że nietknięto jeszcze pomników Bonerów, gdyż nadzór budowli, czyszczenie powstrzymał.

Na porządkowanie takie hurtowne a nie oględne, pozwalamy sobie zwrócić uwagę szanownego JX. Prałata, myśl bowiem że takowe przedsięwziętem zapewne zostało w tym kierunku bez Jego wiedzy, pociesza nas tą razą, wierzymy że na przyszłość czujność nad pomnikami w tym kościele będzie równie energiczną ale nieco właściwszą.

Tuż obok kościoła Maryackiego uderzy znawcę Ogrojec rzeźba w kamieniu na domu prywatnym; o zabezpieczenie któréj pokostem od zniszczenia napróżno już od r. 1847 wołam, od chwili gdym wydał rycinę tego zabytku w II poszycie Staroż. Krak.

Daléj, portyk do kościoła ś. Barbary, ładne łuki tejże szkoły i czasu co wielki ołtarz Maryacki i Ogrojec; mimo swéj piękności zostawiono zbielone, ztynkowane, wtedy, gdy odnawiano więcéj jak lichéj wartości rzeźby, pod temi łukami będące.

W katedrze, najstarsze w Polsce obrazy ś. Wojciech i ś. Stanisław wiszące wśród wilgoci w sionce wiodącéj na chór, zupełnie prawie zetlałe i z barw oblatujące, już od lat kilkudziesięciu wymagają rozsądnéj odnowy, przecież nie mogą się doczekać, by je ochroniono od zniszczenia choćby z litości. Pomnik Kazimierza Jagiellończyka, dźwiga dotąd na iglicach baldachimu, gałki drewniane czy gliniane, barbarzyńską przyczepione ręką.

Z kilku kaplic nie starto jeszcze karykaturowych ściennych malowań, któremi je wiek nasz wewnątrz na podobieństwo sieni przystroił. Drobne to wprawdzie poprawki, rzeczy które uszły uwagi przełożonych; ależ naprawianiem złego, dowodzi się gustu i znawstwa, a niedozwala się przyszłości zapytać, jak my dziś pytać możemy: gdzie są pomniki wielu znakomitych ludzi, które wylicza Starowolski i X. M. Sołtyk, a w katedrze ich nieoglądamy? Pewno niemiały ręki ojcowskiéj, i rozpadły się w gruzy. Dziś jednak z błogim spokojem możemy być pewnymi, że się nie rozsypią pomniki katedry, gdy tylu znakomitych i zacnych mężów mamy przy jéj stérze.

Obrazy znakomitego Suesa Norymberczyka zawieszone w ciemném miejscu na słupach w kościele ś. Floryana, godne lepszego umieszczenia, jak równie w tymże kościele nad bocznemi drzwiami dochowany wierzch ołtarza, woła o restauracyą.

W kościele ś. Piotra w przybudynku, od strony gmachów rządowych, jest obraz Ukrzyżowania Chrystusa, znakomity to utwór artystyczny z XVI wieku, a przecież ani o jego odnowie, któréj nagląco wymaga, ani o lepszém umieszczeniu nikt niepomyślał. Niezłe też obrazy starożytne, równie bezużyteczne, w przedsionku kościoła Marków umieszczono. Tyle mamy po kościołach niby zbytnich, znakomitych nieraz zabytków jak ołtarze w kapl. Sołtyka, a kościoły spalone niemają ozdoby. Temi tedy zbytkami, jak równie obrazami ocalałemi na korytarzach franciszkańskich, dominikańskich i ś. Katarzyny, możnaby bogato ozdobić te świątynie, jeźli Bóg pozwoli usłyszeć w nich znów słowo swoje.

Pałac Biskupów zapewne już z pustki nie ożyje.

W Mogile kilka pomników z XV i XVI wieku służy za mensy ołtarzów (na korytarzu), progi i mur od strony ogrodu, możeby się z nich dały ułożyć całe grobowce, zapewne Odrowążów. Tu trzebaby trochę kosztu i niemało umiejętnéj pracy.

Sklepienie Sukiennic, zapewne dla złego dachu, przepuszcza w czasie deszczu większego wodę aż do wnętrza; dobrzeby było, by nie za nas upadło, co nie przez nas stanęło.

Akta starego ratusza dochowane w wieży, butwieją; mimo ogromu pracy raz należy wziąść się do ich uporządkowania.

Płaskorzeźba na zniszczonéj przez pożar Bursie Jerozolimskiéj, zupełnie popęka, jeźli nie będzie wyjętą, i na dziedzińcu Kollegium lub gdzieindziéj wmurowaną.

Nakoniec prochy Długosza złożone w grobie na Skałce w garnku, czekają choćby urny kamiennéj, bo imie naszego historyka, niepotrzebuje blasku w pomniku.

Mówiąc o odnowie pomników i obrazów, daleki jestem od doradzania restauracyi, w sposobie w jaki ozdobiono kaplicę N. M. P. na Piasku i wiele innych, już lepiéj zostawić zabytek wolnemu zniszczeniu, niż takie dawać o sobie świadectwo potomnym.

Tak w pobieżnym przelocie, podaliśmy w krótkim wykazie co niezwłocznéj potrzebuje opieki lub odnowy. Sądzimy że obywatele osobliwie wiejscy, pójdą za śladem naszym, a przypomną przez *Czas* proboszczom swoim, jeźliby gdzie skłonienie do szanowania zabytków, potrzebném się okazało. Nie myślę aby się znalazł ktoś, coby mógł słowa nasze wziąść za chęć obrażenia go i dotknięcia. Piszę to, co mi nakazuje gorliwość o naukę i sztuki, sumienie i obowiązek obywatelski.

Kraków d. 9 sierpnia 1852 r. *J. Łepkowski.*

synów Abd-el-Ramana. Przyciśnięty gotuje się do walki i uderza w nocy na jedną z armij, tym sposobem którego niegdyś użył Hannibal przeciw Rzymianom. Zbiera wielbłądy, a nałożywszy na nie stosy chrustu i zapaliwszy, pędzi je w obóz marokański. Ale armia marokańska uprzedzona wcześnie, przywołuje drugą na pomoc. Emir ani na chwilę niewacha się. Siły nieprzyjacielskie dziesięć-kroć liczniejsze — i to go niewstrzymuje. Zaczyna się wściekła walka, walka niepodobna. Rozbity, straciwszy niemal wszystko, zresztą wiernych wpada do Algieru. Tu na niego rzucają się Francuzi, rąbią ostatnich jego obrońców, aż opuszczony od losu i od nadziei, dzielny Emir poddaje się pułkownikowi Martignac. Dziwném zdarzeniem, poddał się on nad rzeczką Muzaja, w téj samej okolicy, gdzie niegdyś Rzymianie schwycili Jugurtę. Są okolice nad któremi wisi nieszczęście. Historya zna takich miejsc kilka.

Po tym wypadku, który zamykał drugą epokę Francuzów w Algierze, nowa otworzyła się era. Pod najszczęśliwszemi dla armii francuskiéj wróżby, rozpoczął się rok 1848. Wieść o poddaniu się Abdel-Kadera, odjęła ducha wszystkim niemal obrońcom. Narody w chwili uroczystéj skupiają jestestwo swoje w jednym człowieku; on jest ich sercem, za nich czuje; on jest ich głową, za nich widzi. On jeden wart jest armii. Takiego za czasów Napoleońskich miała Hiszpania w Palafoxie, taki człowiek dostał się do niewoli na polach Maciejowickich 10go października 1794. Z upadkiem Abdel-Kadera, Muley-Mohammed oddał się na łaskę Francuzów, Bej Konstantyny złożył broń. Nietrudno było Francuzom uśmierzyć resztę, bo Arabowie przed bitwą byli moralnie pobici. Dowiodły tego łatwe wyprawy w pierwszych miesiącach 1848.

Lecz i im rewolucya 1848 dodała odwagi. Mniemali, że wojna Francyi z Europą jest nieuchronną, że Francuzi niebędą mogli z równą jak dawniéj energią popierać wyprawy. Nadto częsta zmiana gubernatorów jeneralnych osłabiła sprężystość administracyi francuskiéj. Do wojska i urzędników wkrada się polityka, formują się stowarzyszen a, odzywają się kluby. W miarę jak w komendzie francuskiéj ubywało energii, napływała pod namioty arabskie. W Milianach, Tlemken, pod Konstantyną. wybuchają powstania. Na krwawych ale niedecydujących zapasach ubiega rok 1848.

W roku 1849 zjawia się nowy apostoł Sidi-Szeik-ben-Tajeb. Na niego uderzają Francuzi i wpędzają w Maroko; tam cesarz rozkazuje go zamknąć w więzieniu. Toczą się utarczki w prowincyi Algerze, ale najzaciętsze w wielkim Kabylu. Nakoniec dwa potężne pokolenia Beni-Sliman i Guesztula zmuszone prosić o pardon. Szeryf Ben-Yamina w prowincyi Konstantynie pobity, wojna przenosi się aż na Saharę. Znajduje się fałszywy Bou-Maza, ten rozpoczyna walkę w prowincyi Dżudżura. Jeden podporucznik francuski napada go niespodzianie, w bitwie ginie apostoł, głowa jego i sztandar odesłane do obozu francuskiego.

Lecz nie na tém koniec owéj wojnie, która w jednéj chwili tu gaśnie, tam się odżywia, w miarę jak podniesiony obroną swych siedzib duch narodu, wydaje z łona swego dzielniejszych mężów, koło których naród pełen zapału gromadzi się. Zjawia się w okolicy Zaatsza szeryf Bu-Zyan, człowiek niepospolitéj energii i wysokiéj inteligencyi. Długiego trzeba było boju i niemałego krwi rozlewu, aby dotrzeć do centrum powstania w Zaatsza. Nakoniec rozproszywszy kilka powstań, Francuzi 7go października przystępują do miasta. Było to pamiętne oblężenie, pamiętne niesłychaném z obu stron wysileniem, godne stanąć obok oblężenia Rzymu, lecz na mniejszym odbywając się teatrze, niezwróciło uwagi powszechnéj. Aby przemódz fanatyczną obronę, przedrzeć się aż do środka miasta, trzeba było przeciskać się przez lasy palmowe i ogrody, trzeba było 51 dni walki i pracy, 51 nocy czuwania i czterech ważnych bitew, tojest 25, 30, 31 października i 16 listopada przeciw mieszkańcom miasta i przeciw pokoleniom, które aż z Sahary biegły mu na odsiecz. Nakoniec po pierwszym bezskutecznym szturmie, pułkownik Canrobert zdobywa Zaatszę, ale niepierwéj aż Bu-Zyan padł trupem, a obok niego wszyscy obrońcy oazy. Wojska francuskie wycieńczone cholerą i kulami nieprzyjacielskiemi, wprawdzie dowiodły ogromnego męztwa, ale zmniejszyły się tutaj do połowy.

Po upadku Zaatszy, Arabowie jeszcze nietracą nadziei, Ben-Chabira zapala do walki mieszkańców Busady. Barykady stają na ulicach, lecz wkrótce zburzyło je wojsko francuskie.

W roku 1850 uczyniono wyprawę do Aures, zburzono do szczętu miasto Nara, toczono walkę w okolicach Bougie, Selif i innych. Ale Arabowie oprócz Francuzów, znajdują innego nieprzyjaciela. W kraju gdzie mieszkańcy nieodpasują oręża, rola zaniedbana, a wojna pustoszy niwy gdzie były uprawne. Ta potrzeba nakłania Arabów do rolnictwa i do pracy spokojnéj. 20go września odbywały się w mieście Algierze wyścigi konne, na nie 1500 jezdzców arabskich przybyło pod wodzą kalifów i agów, bez myśli nieprzyjacielskiéj. 12go września Bu-Akkas-ben-Aszur potężny szef Ferdżui, uznaje w Konstantynie panowanie Francuzów i odtąd staje się ich przyjacielem.

Taki jest w najogólniejszych zarysach obraz wojny od r. 1847 do końca 1850 toczonéj w Algierze. Francuzi w cywilizacyi europejskiéj zyskują sprzymierzeńca coraz to potężniejszego, a co oręż francuski podbije, to zwolna utrzymuje w ich mocy duch cywilizacyi, który młode pokolenie ogarniać poczyna. Widzieliśmy to w Paryżu podczas uroczystości 10go maja. Tymczasem stan armii algierskiéj dowodzi, że z każdym rokiem zaciętość wojny ustaje. 1go stycznia 1848 siła zbrojna Francuzów wynosiła w Algierze 87,704, a z tych 18,742 jazdy; w r. 1849 wynosiła 75,017, z tych 14,003 jazdy; w r. 1850 już tylko 70,771, z tych 13,189 jazdy.

W następnym liście będę chciał wykazać, jak w miarę postępu oręża, rozwijał się system kolonizacyi francuskiéj w Algierze.

Przegląd Polityczny.

Ostatni *Staats-Anzeiger* pruski zawiera rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych zwołujące na mocy rozkazu królewskiego sejmy prowincyonalne. Minister wzywa naczelnych prezydentów, aby poczynili przygotowania, iżby w pierwszych dniach września mogły się sejmy rozpocząć. Dzień otwarcia będzie później ogłoszony.

W sprawie handlowo-celnéj nic nie zaszło nowego. Na dniu 10tym b. m. pełnomocnicy państw koalicyi darmstadzkiéj zjadą się do Stuttgardu. Dzienniki pruskie zmieniły ton pewności z jakim przemawiały o niezgodzie na łonie koalicyi, dziś owszem utrzymują, że p. Beust minister saski objawi zebranym zamiary rządu austryackiego i że wiezie ze sobą instrukcye w Wiedniu mu udzielone. Dzienniki te wszakże łudzą się jeszcze nadzieją upadku ministeryum p. Pfordtena, lubo powodów szczególnych tego przez nie oczekiwanego wypadku nie możemy nigdzie dopatrzeć. W rzeczy saméj upadek gabinetu minchenskiego w téj chwili nie pozostałby bez wpływu na sprawę celną.

Rząd pruski zabronił wstępowania do kollegium jezuickiego niemieckiego w Rzymie.

Król pruski bawi obecnie w Puttbus na wyspie Rugii, król saski wrócił ze swojéj alpejskiéj wycieczki naukowéj, i w drodze widział się z królem Maxem bawarskim.

— Depeszę o amnestyi którą podaliśmy wczoraj, czytamy dziś powtórzoną w rządowéj *Gazecie Pruskiéj* i kilku dziennikach wiedeńskich. Niema więc jak się zdaje żadnéj wątpliwości co do faktu; jest atoli pewna różnica co do osób amnestyą objętych. W *Gazecie Pruskiéj* depesza brzmi jak następuje: „Paryż 8 sierpnia. W styczniu jak wiadomo 66 reprezentantów zostało wygnanych, 18stu innym pobyt na czas pewien we Francyi został wzbronionym. Dekretem dziś ogłoszonym cofniętą jest druga połowa zakazu, i natychmiast powrócić mogą: Creton, Duvergier de Hauranne, Chambolle, Thiers, Remusat, Jules de Lasteyrie, jenerał Leydet i Thouret. Wygnanie jest zniesioném dla Michel Renaut, Signard, Joly, Bac, Belin, Besse, Millotte.“ Ani w jednym ani w drugim tekście nie widzimy żadnego z tak zwanych afrykańskich jenerałów. Jeźli silniejsze od innych reprezentantów było ich przeciw obecnemu rządowi wystąpienie, to też i zasługi dla kraju położone głośniéj za niemi przemawiają. Bądź co bądź, do uwag wczorajszych o tym ważnym kroku księcia prezydenta dodamy jeszcze, że amnestya przez władzę za stósowną uznana i dobrowolnie ogłoszona, nietylko dowodem jest siły, ale nadto siłę rządu powiększa, ustalając moralne o niéj w kraju przekonanie.

Monitor z 7go b. m. ogłasza raport komissyi wyznaczonéj do dania opinii nad projektem nowego urządzenia szkoły normalnéj. Dekretem organicznym z 10go kwietnia szkoła ta kształcić ma elewów wprost na nauczycieli. Modyfikacye więc dawnego regulaminu mają być celowi odpowiednie, to jest praktyczne. Nie chodzi o erudytów ale o professorów. Nauka języka stoi więc na pierwszém miejscu, daléj literatura. Historyi elewy słuchać będą w wydziale osobnym. Umiejętność filozofii została mocno ograniczoną. Do listy wykładowych autorów greckich i łacińskich dodanemi zostali Ojcowie Kościoła greccy i wyjątki z Tertuliana i ś. Augustyna. W programacie zaś wykładu jest wyraźne zastrzeżenie, aby w wyborze tekstów pogańskich autorów miano jak najsurowszą oględność na wszystko co interes moralności wymaga. Podaliśmy tu krótką treść, a raczéj główną cechę rapportu, z powodu że widocznie wpłynęły na jego redakcyą znane dyskussye o wychowaniu, o klasykach pogańskich, i zdania w téj mierze przez francuskich wyrażone biskupów.

Times w bardzo szczegółowym opisie, który jak utrzymuje, posiada od wiarogodnych a naocznych świadków, potwierdza podaną w czoraj przez korespondenta naszego * wiadomość o zniszczeniu pomnika wystawionego dla księcia Enghien w kaplicy w Vincennes; ciało nieszczęśliwego księcia miało zostać złożone w małéj przy zakrystyi będącéj stancyjce.

Przedmiotem domysłów w Paryżu jest jakowaś nadzwyczajna missya, którą ma odbyć p. Persigny, skoro tylko z Dieppe powróci gdzie dla zdrowia się udał. Cel i przedmiot jéj jest tajemnicą.

— Na dniu 7 b. m. królowa angielska miała przybyć do Antwerpii, dla widzenia się z królem belgijskim. Chociaż wszyscy wiedzą, ze królowa Wiktorya lubi morskie przejazdki, a podróże monarchów nie są jak były dawniéj rzeczą nadzwyczajną, wszelako w dzisiejszych Belgii z Francyą stosunkach, obecność królowéj w Belgii powszechną zwraca uwagę.

— Vorort szwajcarski zadecydował na d. 5go b. m. i stósownie do konkluzyi rady federalnéj, przeszedł do porządku dziennego 79 głosami przeciw 18 nad petycyą komitetu z Posieux żądającą rewizyi konstytucyi fryburskiéj. Mniejsza o dyskusyą, rezultat wystarcza. Jest on nader smutny. W kraju powszechnego głosowania, w kantonie mającym 22,000 wyborców, Zgromadzenie ludowe z 18,000 członków złożone, żąda rewizyi konstytucyi ułożonéj przez 500 ludzi, którzy się w teatrze zeszli, w chwili gdy jenerał Dufour w 1847 r. zajął był miasto swém wojskiem. Vorort odrzuca żądanie, kanton fryburga pozostanie przytém, co tych pięciuset ludzi wtedy postanowiło. Wyrokiem związkowym Vorort potwierdza ów rząd prowizoryczny, i konstytucyą i radę kantonową i osoby w niéj zasiadające, czego wszystkiego źródłem owe teatralne dorywcze Zgromadzenie! Wszelki krok jakiby biedny lud fryburski teraz uczynił, będzie nielegalny będzie powstaniem. Trudno przewidzieć, czyli będzie miał tyle wytrawności, aby cierpiał spokojnie w przekonaniu, że podobne anomalie jakie Vorort popełnia, więcéj werbują sprawie słuszéj stronników, aniżeli wszelkie demonstracye ludowe; że tak jak sprawiedliwość jest dziś po stronie kantonu Fryburga, tak wkrótce i przekonanie całego kraju być musi? Zwycięztwo radykalnego stronnictwa niebezpieczne może mieć w razie przeciwnym *następstwa*, albowiem powstanie w Fryburgu, przy tak wielkiém rozjątrzeniu umysłów jakie panuje w Szwajcaryi, byłoby niezawodnie hasłem wojny domowéj w całym kraju.

— Donoszą, że między dworem rzymskim i austryackim zaszła konwencya regulująca stosunki i komunikacye pocztowe całych Niemiec z krajami papiezkiemi. Porto listów będzie tańsze i transport szybszy.

— Listy z Hiszpanii donoszą, że gubernatorowie prowincyj otrzymali polecenie udania się do Madrytu, w celu odebrania instrukcyj co do przyszłych wyborów. Jeżeli wiadomość jest prawdziwą, świadczy, że rozwiązanie Kortezów jest już przez rząd zadecydowane.

— Wiadomość o urodzeniu się syna Don Miguelowi prostuje się w ten sposób, iż na zamku Heubach pod Mitenbergiem urodziła się mu 5go b. m. *córka*. Znaczna liczba legitymistów zjechała się na powitanie tego od ziomka rodziny exkróla.

— W Anglii dzienniki zaczynają na nowo rachować i klasyfikować członków nowego parlamentu. Polityka w téj chwili tak mało przedstawia jak się zdaje interesu, że nawet tam gdzie zupełna wolność druku istnieje, niema dostatecznego w jéj sferze zatrudnienia. Porównywaliśmy bowiem te *stanowcze* niby rezultata, z tymi jakie dawniéj podawały, ale nierzucają wcale nowego światła. Według *Morning-Herald* małą ma większość ministeryum, według *Daily-News* małą opozycya. Zawsze więc jedno i to samo, jak niedawno twierdził list ze Lwowa.

W kwestyi amerykańskiego rybołowstwa, opinia krajowa sądząc z wszechstronnych organów, oświadcza się za ukończeniem jéj na dyplomatycznéj drodze.

— Okręt *Charlemagne*, na którym znajduje się poseł francuzki margrabia Lavalette zawinął do portu konstantynopolitańskiego na dniu 26 b. m.

— Rzeczą jest pewną, że wszelkie kwestye prędzéj rozstrzygają się na morzu jak na lądzie. *Monitor* francuzki donosi, że admirał dowodzący eskadrą przed Tripolis, zawezwał Deja, aby wydał dwóch przytrzymanych dezerterów francuzkich, których do przyjęcia Islanizmu chciał przymusić, inaczéj rozpocznie ogień. Ta działowa i dzielna negocyacya w 24 godzinach otrzymała pomyślny skutek. Poddani francuzcy zostali na okręt francuzki odprowadzeni, propaganda dejowska się skończyła a eskadra odpłynęła.

— Tymczasem w Stanach Zjednoczonych kwestya rybołóstwa o tyle tylko postąpiła jeżeli wierzyć można dziennikowi *Courrier des Etats Unis*, że minister angielski p. Crampton rozpoczął już w Bostonie negocyacye z p. Webster. Wszakże okręt wojenny amerykański miał wypłynąć z Nowego Yorku dla protegowania rybaków amerykańskich. Jest więc i tam opinia, którąby wolała użyć dyplomacyi admirała, aniżeli pana Webstera. Wysyłka ta jednak potrzebuje potwierdzenia.

Stany Zjednoczone zawarły z Prusami traktat pocztowy, który podobnie jak konwencya między stolicą Ś. a gabinetem Wiedeńskim ma się tyczyć całego związku pocztowego austryacko-niemieckiego.

Wiedeń. *Statut Rezerwy* ogłoszony w *Gazecie wiedeńskiéj* na d. 8 sierpnia:

1. Każdy żołnierz należący do obowiązkowego stanu żołnierskiego c. k. armii i do krajów monarchię austryacką składających, bez względu na rodzaj broni i nazwę wojska lub gałęzi, winien po wysłużeniu 8 lat lub dłuższego czasu jeżeli ten na mocy prawa jako kara był nałożony, wypełnić jeszcze dwuletni obowiązek w rezerwie. Obowiązek ten rozciąga się przeto w szczególe także na żandarmeryę krajową, korpus wojskowy straży policyjnéj, korpus majtków i rzemieślników okrętowych. Co się tyczy Pogranicza wojskowego, obowiązek służby naznaczony prawem zasadnicznem z dnia 7 maja 1850 r. pozostaje niezmieniony. — **2.** Obowiązek rezerwy, polega na tém, że ludzie w zwyczajnych okolicznościach rozpuszczeni do domu, obowiązani są w razie wojny lub za nadejściem nadzwyczajnych wypadków, na czas trwania takowych wstąpić za zwołaniem do czynnéj służby. — **3.** Spędzone w służbie dobrowolnie lata nad obowiązkowy czas, policzone na obowiązek rezerwowy. — **4.** Żołnierze wysłużeni, którzy

wstępują na nowo jako ochotnicy, nie ulegają więcéj obowiązkowi służenia w rezerwie po ukończeniu na nowo przyjętéj służby. Również nie ulegają obowiązkowi rezerwy po ukończeniu czasu służby ci, którzy po dzień obwieszczenia tego prawa zaciągnęli się ze stanu cywilnego z dobrodziejstwami ochotnikom przyznanemi. Natomiast ci, którzy po obwieszczeniu tego prawa zaciągnęli się czy to z dobrodziejstwami ochotnikom służącemi lub bez takowych, obowiązani są po skończeniu czasu służby swojéj, do służenia jeszcze w rezerwie. — **5.** Ci którzy podzień obwieszczenia tego prawa złożyli opłatę uwalniającą ich, tudzież ci, którzy ją nadal składać będą, nie podlegają obowiązkom służenia w rezerwie. — **6.** Po ukończeniu obowiązaniom rezerwowym, czy to w rezerwie czy w czynnéj służbie, ustają dla rezerwisty wszelkie dalsze powinności wojskowe. — **7.** W Tyrolu i Voralbergu pozostają niezmiennie osobne postanowienia względem obrony krajowéj i instytucyj strzelniczych. — **8.** Z saméj zasady każdy żołnierz wcielony będzie do rezerwy tego korpusu wojskowego, w którym czas służby swojéj wykończył. — **9.** Zaciągnięcie do rezerwy musi się zwykle odbywać, nie czekając na szczególne rozporządzenia, z końcem grudnia każdego roku, w którym żołnierz czas swój wysłużył. — **10.** Minister wojny w porozumieniu z ministrem spraw wewn. wyda osobną instrukcyę względem postępowania celem wykonania przepisów w tym statucie zawartych, mianowicie zaś celem przygotowania zaciągów do rezerwy uskutecznianych z końcem grudnia każdego roku, względem wygotowania kart rezerwowych i wydania ich żołnierzom, względem prowadzenia ewidencyi zaciągniętych do rezerwy, następnie względem zachowania się w téj mierze ze strony korpusów i gałęzi wojskowych, komend depozytowych i poborowych, tudzież ze strony władz politycznych i gmin. — **11.** Żołnierze rezerwy podlegają w sprawach karnych sądownictwu wojskowemu; w rzeczach zaś cywilnych po za czasem służby czynnéj, sądom cywilnym. Dla powzięcia majątku w sądach cywilnych złożonego dla rezerwisty i do zawarcia przezeń małżeństwa, potrzebne jest przy zachowaniu form prawnych zezwolenie téj władzy wojskowéj, któraby je udzieliła, gdyby się w służbie czynéj znajdował. Książki wędrowne i pasporta rezerwistów mają być poprzednio w komendzie okręgu poborowego zaciągnięte dla utrzymania ewidencyi i na takowych wzmiankowane być winno, że się tak stało. — **12.** Wolno rezerwiście wstąpić do służby czynnéj jeżeli zupełnie jest zdatny do służby polowéj. Rezerwista dobrowolnie wstępujący, winien wszakże pozostać w służbie czynnéj przez cały ciąg czasu obowiązanego do służenia w rezerwie. — **13.** Rezerwista może się każdéj chwili zaciągnąć jako ochotnik; w takim razie wolno mu wybrać oddział wojskowy, o ile do służenia w takowym posiada zdolności przepisane. — **14.** W razie choroby, każdy rezerwista ma prawo być przyjętym do szpitala wojskowego. — **15.** Jeżeli rezerwista w czynnéj służbie zostaje, a w niéj i w skutku służenia tamże zostanie inwalidą, naówczas służy mu prawo do zaopatrzenia wojskowego tak jak każdemu innemu żołnierzowi. Natomiast ułomności jakiemi rezerwista dotknięty został nie w czasie służby, choćby takowy z tego powodu opatrywany był w szpitalu wojskowym, nie nadają mu prawa do żądania zaopatrzenia wojskowego. — **16.** Regularne ćwiczenia wojskowe nie mają miejsca dla rezerwistów nie zostających w czynnéj służbie. — **17.** Rezerwa powoływaną bywa do czynnéj służby przez Cesarza Jmci całkowicie lub częściowo w obrębie wszystkich lub pojedyńczych krajów koronnych. W takim razie na najwyższy rozkaz, ministeryum wojny w porozumieniu się z ministerstwem spraw wewn., każde w swoim zakresie rozporządzi jak najśpieszniéj co należy. — **18.** Jeżeli nakazanem jest zwołanie rezerwy, władze na mocy instrukcyj do tego powołane obwieszczą, gdzie i w którym dniu mają się stawić rezerwiści ze swojemi kartami. — **19.** Naczelnicy gmin powinni właściwych rezerwistów zawezwać i takowych w obec dwóch świadków zawiadomić w którym dniu i na którém miejscu takowi stawić się mają, wrazie zaś potrzeby szczególnie i przedewszystkiem obowiązani są z pomocą żandarmeryi krajowéj czuwać nad punktualnością stawienia się rezerwistów w naznaczonym terminie. Wszelkie trudności pociągające za sobą nie stawienie się powołanych rezerwistów, doniesione być winny przez naczelników gmin władzom okręgowym, a przez te z dołączeniem wszakże złożonych prawnych dowodów władzom obwodowym, te ostatnie zaś zawiadomią natychmiast komendy okręgów poborowych, które doniosą o tem korpusom wojskowym. Władze okręgowe i obwodowe, mają zresztą bezzwłocznie rozporządzić co z ich stanowiska uznane będzie za stosowne dla usunięcia takowych trudności. Jeżeli za powrotem zwyczajnych okoliczności rezerwiści rozpuszczeni zostaną do domu, należy ich zaopatrzyć w pasporta urlopowe. **20,** Rezerwista który z własnéj winy zaniedba termin stawienia się o którym urzędownie zawiadomienie otrzymał, wtedy karany będzie w miarę zachodzących okoliczności w drodze dyscyplinarnéj; przy posiadaniu stopni okoliczność ta uważaną jest za obciążającą. Jeżeli zaniedbanie to przechodzi czas sześciu tygodni, rezerwista uważanym być ma za zbiega i po schwytaniu go lub własném zameldowaniu się ukaranym, chyba gdyby zwłokę tę zupełnie usprawiedliwić był w stanie. — **21.** Rezerwiści stawający mają być natychmiast obejrzeni przez lekarza; i rozdzieleni do téj służby do któréj wedle swojego stanu fizycznego usposobieni będą. Jeżeli rezerwista uznanym będzie za zdatnego do służby, przedstawionym ma być zwyczajnie w tym oddziale wojskowym, do którego rezerwy należy. — **22.** W razie potrzeby ta część rezerwy która jest zbyteczną przy właściwym oddziale, może być przydzieloną do innego użycia, stósownego o ile można do dawniejszéj czynności służbowéj. Celem wszakże podobnego przeznaczenia rezerwy, właściwe władze wojskowe szczegółowe zawsze wydadzą nakazy. — **23.** Rezerwista który się na wezwanie stawił, wstępuje w tym stopniu, jaki piastował w chwili przejścia do rezerwy i pobiera przeto od dnia wstąpienia odpowiednią płacę. Pomieszczenie stopni przypadkowo w takim razie nadliczbowych, ma się odbyć wedle przepisów. Rezerwista wstępujący dobrowolnie do czynnéj służby jeżeli piastował jakowy stopień, a nie masz dlań takiego miejsca, musi pozostać przy płacy prostego żołnierza aż do rzeczywistego umieszczenia swego. — **24.** W czasie pokoju w każdym roku z końcem grudnia, nie czekając na szczegółowe rozporządzenie rozpuszczeni mają być tak w rezerwie jako i w służbie czynnéj zostający ludzie, którzy mają prawo do uwolnienia się, mają być opatrzeni w świadectwo uwolnienia i wykreśleni. — **25.** Wyjątkowe uwolnienie rezerwisty przed ukończeniem obowiązków służby rezerwowéj, zawisło od tych samych warunków i przepisów, co uwolnienie żołnierza w czynnéj służbie zostającego. — **26.** W czasie wojny nie może nastąpić ani przeniesienie do rezerwy ani uwolnienie z niéj lub z czynnéj służby. Osobne rozporządzenie wydaném będzie względem czasu kiedy wstrzymanem ma być regularne przeniesienie do rezerwy i uwolnienie ludzi mających do tego prawo, lub kiedy po przywróceniu normalnych stósunków, wstrzymanie takowe zniesioném być ma.

Wiedeń 10 sierpnia. Depesza z Munkaczu 6 b. m. donosi wieczorem o godz. $7^1/_4$. NPan opuścił na dniu dzisiejszym Szigeth o 6éj rano w towarzystwie arcyksięcia Albrechta i udał się w drogę przez Tecsö-Huszth, Bereg-Szasz do Munkaczu. Tu przybył o 7éj wieczorem w najlepszém zdrowiu, wśród najżywszych okrzyków mieszkańców i raczył zająć mieszkanie w mieście w domu hr. Schönborna.

— NPan zamianował grecko-niemieckiego biskupa w Siedmiogrodzie, Andrzeja bar. Szagunę tajnym radcą z uwolnieniem go od taksy.

Królestwo Polskie.

Warszawa 9 sierpnia. Wczoraj zachorowało na cholerę osób **341**; wyzdrowiało **171**; umarło **102**; ogólna liczba pozostaje chorych **814**. (K. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Gazeta Lwowska pisze pod d. 9 sierpnia: Kilku praktycznych lekarzy w zachodniéj części tego kraju koronnego zwróciło w ostatnim czasie uwagę swoją ku zimnemu solno-siarczanemu źródłu w *Podzamczu* odległém o milę drogi od miasta obwodowego Jasła. Gdy według zasiągnionego zdania znawców uregulowane therapeutyczne używanie Podzameckiego źródła mineralnego w różnych cierpieniach chronicznych sfery reprodukcyjnéj obiecuje pomyślne skutki, przeto rząd krajowy pozwolił publiczne używanie wspomnionego źródła, służącego w pewnych przypadkach także do wewnętrznego użytku, tudzież otwarcie urządzonego już tymczasowo zakładu kąpieli, i oraz rozporządził, ażeby przez odpowiednie urządzenia ułatwiono należyte używanie tego źródła mineralnego i postarano się o zwykłe potrzeby, niemniéj o wygodę tamtejszych gości kąpielowych.

— Dziennik sądowy *Le Droit* podaje opis następującego zdarzenia: Wczoraj zebrały się tłumy ludzi przed mieszkaniem massarza w dzielnicy Montmartre. Oskarżano go o popełnienie okropnéj zbrodni. Dostrzeżono, kiedy chciał kiszki i kiełbasy robić z dzieci. Opowiadanie to lubo w licznych wersyach wypadało zawsze na jedno i toż samo, a tłum wydawał okropne okrzyki, najbardziéj zaś rozzłoszczeni byli ci, co jedząc niedawno wyroby owego kiełbaśnika, stali się mimowolnymi ludożércami. Wkrótce ujrzano ze sklepu wychodzącego kiełbaśnika, komissarza policyi i kobietę, która prowadziła za rękę małego chłopczynę, krwią zbryzganego. Oburzenie tłumu doszło do nadzwyczajnego stopnia, i straż miejska musiała go siłą rozpędzić, chcąc zapobiedz jakiemu nieszczęściu. Rzecz zaś tak się miała: Kiełbaśnik D. urządził swoję pracownię w małym dziedzińcu oszklonym. Wczoraj, w chwili, gdy zdjął z ognia kociołek z krwią wieprzową, łoskot i brzęk dał się słyszeć nad głową jego, szyby tworzące dach latarniany podworca, pękają, i mały chłopczyna spadł z góry do kociołka napełnionego krwią, szczęściem, że niezbyt gorącą. Kiełbaśnik właśnie wyjmował małego topielca, kiedy ujrzał przed sobą swojego pomocnika, którego twarz zgrozą i podziwieniem przejętą była. Młody rzeźniczek oświadcza mu wręcz, iż ani chwili nie będzie zostawać pod jednym dachem z człowiekiem, który morduje dzieci, i nieczekając, co na to powie kiełbaśnik, wypadł na ulicę, zamknąwszy na klucz swojego pryncypała. Nie tracąc czasu, biegnie do komissarza policyi i opowiada mu całe zdarzenie ze szczegółami, nie zaniedbawszy po drodze zawiadomić o tém sąsiadów. Komissarz lubo początkowo nie dawał wiary opowiadaniu oskarżyciela, niemógł wszakże bez udania się na miejsce mniemanéj zbrodni odprawić go z niczém, a kiedy nadszedł, już tłumy ciekawych oczekiwały z oburzeniem jak prowadzić będą ludożércę do więzienia. Kiedy urzędnik wszedł na podworzec, chłopczyk obmyty jako-tako, siedział na rękach matki, która dziękowała niebu, że wypadek ten nie skończył się śmiercią malca. W rzeczy saméj chłopczyk spadł z trzeciego piętra, lecz w upadku swoim wstrzymał się na szybach oświetlających podwórzec, a wreszcie w kotle krwią wieprzową napełnionym i tylko się trochę potłukł. Pomimo tego nazajutrz jeszcze opowiadano w Paryżu o uwięzieniu kiełbaśnika, który kiełbasy swoje nadziewał mięsem dzieci i kiszki z krwi ich gotował.

Przyjechali do Krakowa od dnia 10go do 11go sierpnia: — Zmurko Wawrzeniec ze Lwowa. Hr. Mier Feliks z Wiednia. Goethem Jan, Blazer Konstanty z Aachen. Alder, Alder M. B. z Polski. Lerch Marya z Neutitschen. Moroń Józef z Prus. Kurdwanowski Henryk z Wiednia. Kęzminowicz Józef z Karlsbadu. Fihauser Henryk z Wiednia. Vogel Karol ze Stanisławowa. Rudolf Józefina ze Lwowa. Hrabina Rejowa Karolina z Przyborowa. Perrignéj Anna z Paryża. Wolska Józefa, Kulesza Klementyna z Polski. Palladi Eufrozyna z Drezna.

Wyjechali: Jakubowicz z córką do Lwowa. Hrabina Mniszek do Przemyśla. Hrabia Samogii Józef z córką do Edenburga. Teodorowicz August z córką do Karlsbadu. Niemojewski Adolf, Imbra Emil do Wrocławia. Polombsky Józef do Prus.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 12 sierpn.* — Metaliki 5-proc. $97^7/_{16}$. — Metaliki $4^1/_2$-proc. $87^5/_8$. — Metaliki 4-proc. $78^3/_4$. — 4-proc. z 1850 r. 92 — $2^1/_2$-proc. $49^1/_2$. — 1-proc. $19^1/_2$. — z ciągn. z 1839 r. 250. $302^1/_2$. — Augsburg 119. — Londyn 11 52 kr. — Paryż $141^5/_8$. — Akcye Bankowe $1378^1/_2$. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 1555. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $95^5/_{16}$. B. $105^{15}/_{16}$.

Kurs krakowski 12 sierpnia. Banknoty $88^5/_6$. — Pruski kurant $104^1/_6$. — Imperyały ros. 31 gr. 24. — Ruble srebr. $100^3/_4$. Dukaty 20 złp. gr. 5. — Listy Król. Pols. bez kup. dają $101^1/_4$, żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają $86^1/_4$ dają $85^1/_2$. Cwancygery stare $104^3/_4$, nowe $105^1/_2$.

Kurs lwowski z dnia 9 sierpn. — Dukat holend. 5 złr. 30 kr. — Dukat ces. 5 złr. 35 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 44 kr. — Rubel ros. 1 złr. $52^1/_2$ kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 84 złr. 36 kr.

Kurs wiedeński z dnia 10 sierpnia. — Metaliki $97^1/_4$. — Nowa pożyczka. $87^3/_8$. — Akcye Banku wied. 1376. — Akcye kolei żel. szl. $238^1/_2$. — Agio od złota $25^1/_2$. od srebra $18^1/_2$.

Kurs wrocławski z d. 10 sierpnia. Banknoty austryackie 86 ż. Banknoty polskie $96^{11}/_{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $97^7/_{12}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% 106 ż., — dto $3\frac{1}{2}$% $98^1/_4$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. $90^1/_2$ ż.

URZĘDOWE.

N.8057 **Obwieszczenie.** (1050)

Dyrekcya Banku narodowego austryackiego postanowiła przedłużyć termin do wymiany banknotów IV. formy po 5, 10, 100 i 1000 złr. na dalsze 4ry miesiące, to jest, aż do końca września 1852 r.

Co w skutek polecenia Wysokiego Ministeryum finansów z dnia 28 maja 1852 r. L. 7806 F. M. niniejszém do powszechnéj wiadomości podaném zostaje.

Z c. k. Gubernialnéj Komissyi.
Kraków dnia 3 czerwca 1852 r. (3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
11	2	27" 3'''. 996	+ 15° 8	4''' 85	zpn. zachodni słaby	pogoda z chmurami			
„	10	„ 4 340	+ 12 8	4 97	„ „	pogoda	mgła mała	+ 19° 4	+ 11° 9
12	6	„ 4 140	+ 9 7	4 17	„ „	pogoda z chmur.			

W DRUKARNI CZASU.